

Lech Szczucki i Janusz Tazbir

Korespondencja anabaptystów morawskich z arianami polskimi

Przedrukowana poniżej w przekładzie polskim korespondencja arian polskich z gminą anabaptystów morawskich znana jest czytelnikowi polskiemu — wskutek niedostępności w naszym kraju egzemplarza zarówno pierwszego¹, jak i drugiego² wydania książki historycznej hutterowców — jedynie z obszernego omówienia Stanisława Kota³.

Aczkolwiek w dziele prof. Kota, a ostatnio w artykule P. Friedmanna⁴ historia kontaktów obu sekt została przedstawiona niezwykle dokładnie, to jednak wydaje się, iż przedruk całej tej korespondencji pozwoli na bliższe poznanie dziejów arianizmu w okresie rakowskim i wraz z opublikowanym przez J. Karłowicza *Traktatem przeciwko komunistom morawskim*⁵ stanowić będzie pewną całość, odnoszącą się do zagadnień odgrywających w dziejach antytrynitaryzmu polskiego pierwszorzędną rolę.

Przekładu z oryginału niemieckiego⁶ dokonała Stella Szacherska, w oparciu o pierwsze wydanie książki historycznej hutterowców. Wydawcy, biorąc pod uwagę znajomość pracy Kota, ograniczyli się jedynie do najniezbędniejszych komentarzy.

¹ *Geschichts-Buch der Hutterischen Brüder*, wyd. R. Wolkan, Standoff-Colony bei Macleod Alta, 1923.

² *Die älteste Chronik der Hutterischen Brüder*, wyd. A. J. F. Zieglschmied, Ithaca, N. Y. 1943.

³ *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych arianami*, Warszawa 1932, s. 24—35. Ostatnio, w angielskim wydaniu tej książki (*Socinianism in Poland. The Social and Political Ideas of the Polish Antitrinitarians in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, Boston 1957), autor wprowadził tu pewne korektury i uzupełnienia.

⁴ *The Encounter of Anabaptists and Mennonites with Anti-Trinitarianism* „Mennonite Quarterly Review”, XXII, 1949, s. 193—162, w szczególności s. 154—162: *The Encounter between the Hutterites and the Polish Brethren*.

⁵ *Roczniki PTPN*, XV, 1887, s. 59—80. Przekład angielski tego traktatu (*A Treatise not against the Apostolic Community... but against the Communists in Moravia*) opublikował ostatnio i zaopatrzył komentarzem St. Kot. W: *Transactions of the Unitarian Historical Society*, XI, 1957.

⁶ Mikrofilm egzemplarza tego dzieła uzyskaliśmy dzięki przyjacielskiej uprzejmości dra Jaromira Mikulki i asp. Antonina Mešťana z Instytutu Słowiańskiego w Pradze Czeskiej.

Bezplodny
zapał
w Polsce

Około roku sześćdziesiątego dziewiątego [1569] rozniecił się i trwał w Polsce zapał ku prawdzie, jednak z wielkim jeszcze brakiem zrozumienia i całkiem bezplodnie. Mieli wprawdzie światło w swych lampach, ale nie mieli oliwy, o jakiej mówi Pan w Ewangelii, dlatego też nie doszło ono do jasnego blasku, lecz musiało zgasnąć. Zaczęli odrzucać sprzeczny z Pismem, bezbożny chrzest dzieci i potępili go najgłębiej jako naukę Antychrysta (czym też jest), pisali ostro przeciwko niemu i uczyli, że należy chrzczyć dopiero wierzących w słowo Boże.

Ludwik Dörker wysłany do Polski

Pisali również gwałtownie przeciwko Trójcy o jakiej naucza papież, oraz o różnicy między bogatym a biednym chrześcijaninem. To było przyczyną, że gmina na ich życzenie i prośbę wysłała do Polski czterech braci, a mianowicie brata Ludwika Dörkera, wybranego sługę Ewangelii wraz z trzema braćmi, jego towarzyszami¹. Ci gdy tam przybyli, zostali bardzo uprzejmie przyjęci i tyle zaraz przez to działo się, że oni wysłali czterech młodzieńców, mających obejrzeć i poznać gminę², którzy przybyli i byli zatem przez pewien czas u nas, a mianowicie przez zimę. Ale ich wielka mądrość światowa i dowcip (dla których dzieło Pańskie wydało im się prostackie i nikłe) nie mogły nagiąć się do służby dla Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego albowiem:

Pewien polski pan z trzema predykantami przybywa z Litwy, aby porozumieć się z nami

W roku 1570, dnia 25 stycznia, przybyło do Neumühl³ (gdzie właśnie starsi byli zebrani), liczne grono z Polski lub z Litwy, a mianowicie pewien polski pan nazwiskiem Janowski⁴ wraz z trzema predykantami oraz aptekarz z Krakowa imieniem Szymon⁵, aby poznać naszą gminę i religię. Przywieźli też list od swojej gminy do naszej, w którym wielce chwalili naszą gminę za jej ustrój i porządek i z tej przyczyny chcieli się chętnie z nami połączyć. Wyznali, że osiągnęli mało poprawy w swoich dyskusjach⁶. Wyznali również, że nie pochwalają nagłego przyłączenia przez chrzest, gdyż dzieją się wśród nich rzeczy haniebne⁷, dla których chcieliby się na razie powstrzymać z chrztem.

Polskie poglądy i wierzenia

Chcieli zachować chrzest przez zanurzanie w wodzie a gardzili chrztem przez polewanie ręką.

Nie chcieli uznać, że Syn Boży od początku świata (zjednoczony) był w działaniu i sile z Ojcem.

Byli zdania, że Słowo nie stało się ciałem, lecz że zostawszy zrodzone, było ciałem; to był jego pierwotny początek, z dawna zapowiedziany przez Boga, ale nie zdziałany przy stworzeniu.

Nie chcieli uznać, że Ojciec, Syn i Duch Święty są jednym jedynym Bogiem.

Szydzili wielce z tego, iż mówi się, że Słowo ucieleśniło się w Marii i stało się ciałem; skoro bowiem sam Bóg jest Słowem, nie można wbrew prawdzie twierdzić, że Bóg stał się człowiekiem lub przyjął na siebie ciało, lub że Bóg stał się dzieckiem, płakał i potrzebował pomocy od ludzi.

Gdy doszło do uprzejmego spotkania i rozmowy, nie zdało nam się, iżbyśmy mogli poznać, że przybyli do nas, aby przejąć od nas właściwy kształt domu Bożego, ale raczej dla tego, żeby użyć nam swej mądrości (której jednak za żadną mądrość uznać nie możemy), bez uprzedniej przyczyny ganić to i owo uznając nas przy tym jednak zawsze za Lud Boży oraz gminę i zbór najpodobniejszy do kościoła apostołskiego.

Polacy mieli rozmowę z nami

Ezech. 43

Skoro więc doszło między nami do rozmowy o wyznaniu wiary w Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego, zaczęli odrzucać naszą drukowaną Rechenschaft⁸ z powodu pewnych zwrotów, których nie mogli pojąć. Chcieli natomiast, abyśmy zaraz na miejscu dokonali poprawek. Czegośmy jednak nie chcieli uczynić i czego też nie należało nam czynić, żeby odrzucić naszą konfesję i oddalić się od niej z powodu takich cielesnych i jeszcze nie odrodzonych ludzi, którzy jeszcze nie dorośli do niej. Zatem Bóg stanął naprzeciw nam i odwrócił nasze serca całkowicie od nich, abyśmy tym razem nie wdawali się z nimi w dalszą rozmowę. Powiedzieliśmy im też, że Bóg nam wszystkim nie dał w sercach naszych żadnego znaku, abyśmy teraz rokowali z nimi nadal w sprawie prawdziwego zjednoczenia, inna sprawa — gdyby Bóg przemienił ich umysły. Napomnieliśmy ich jednak, aby pojechali jeszcze do innych naszych domów i to na nasz koszt, iżby dobrze obejrzeni zdziałane dzieło Boże i dobrze obliczyli koszt, a może domy te bardziej niż mowy świadczą o dziele Bożym. Ale oni znowu chcieli powrócić do siebie i sami przyznali i powiedzieli, że przecież widzą, czują i zauważyli, iż Bóg teraz nie zdziała przez nich zjednoczenia, ponieważ zasłużyli prawdopodobnie na to za swoje

grzechy wobec Boga lub zawinili, gdyż są niegodni, aby takie dzieło zostało przez nich dokonane, przeprowadzone i zakończone. Na tym też poprzestaliśmy i rozstaliśmy się z sobą z uprzejmym pożegnaniem, w nadziei, że jeśli Bóg im coś przeznaczył, będzie też umiał znaleźć właściwy czas. Zatem i pierwsi czterej młodzieńcy powrócili wraz z nimi do domu. Wkrótce przysłała wspólna gromadka tych z Polski, trzech mężów spośród siebie, ażeby zobaczyli i poznali naszą gminę i dała im następujący list do niej, który tu umieszczony brzmi tak:

List Polaków do naszej gminy

„Łaska i pokój od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa, Ukrzyżowanego. Błogosławieni w Bogu Mężowie. Dziękujemy Bogu za to, że na skutek waszych gorliwych napomnień i łaskawego, prawdziwie chrześcijańskiego pisma poruszył nasze umysły. Niniejszym posyłamy dwóch mężów z Rakowa — Jana Baptystę⁹ i Jana Włocha¹⁰ [Wälscha], aby udali się do was na Morawy i was odwiedzili. Rozważywszy to i omówiwszy też między sobą, prosiliśmy również Boga, aby spośród naszej małej gromadki kogoś powołał, iżby w imię Pana udał się w towarzystwie tych dwóch mężów i was odwiedził, który by także z pociechą (oby to Bóg dał) znowuż do nas powrócił. Tak więc sprawił Bóg, iż przybył jeden z naszych współwyznawców nazwiskiem Järisch Müller¹¹, którego poleciliśmy Bogu i prosiliśmy go pokornie, aby zechciał błogosławić im na tej drodze i dał im sposobność do zdziałania wszelkiego dobra. I prosimy was też, abyście im wiernie chcieli użyzyć i udzielić łask Bożych, jakimi, w co bynajmniej nie wątpimy, was obdarzył w świętym porządku, który utrzymujecie w dziele Bożym. Ponieważ wiemy, iż jesteście ludem Bożym, życzliwym i bogobożnym i że z powodu waszej miłości, jaką żywicie do wierzących, uczynicie chętnie wszystko, co należy do chwały Bożej. Z tym polecamy was Bogu, Panu naszemu. Dan w Olkuszu, dnia 25 maja roku 1570”.

Mężowie ci jakiś czas tu zabawili i oglądali z dość zimnym sercem, wnet też wrócili; nie traktowali tej sprawy poważnie. Toteż i było z tego mało owocu.

Skoro wyżej wymienieni Polacy wybrali się, aby się rozmówić, ale nie mogli osiągnąć porozumienia z gminą, posłał brat Piotr Walpot kilku innym ludziom dobrej woli, którzy byli wśród nich, ten oto list:

List P. Walpota do niektórych w Polsce

Łaski i miłosierdzia od Boga Wszechmogącego, dla dobrze ułożonego, odnowionego i chrześcijańskiego życia oraz prawdziwej miłości, która przewyższa wszelkie poznanie, życzę wam

wraz z wszystkim, co może dopomóc wam do zbawienia w Jezusie Chrystusie, naszym Panu i Zbawicielu, Amen.

Ukochani mężowie i bojownicy o prawdę Bożą, Bartłomieju¹², Janie Włochu, Łukaszu Delphinusie, Adamie Mendicusie, Szymonie Ciechanowski [Tschechonofius] i Jakubie Liviuszu¹³; wraz z wszystkimi, którzy posiadają zapał i pragnienie, ażeby szukać sprawiedliwości Bożej i zbawienia, i szczęśliwości swych dusz oraz ustrzec się i wybawić przed przyszłym gniewem Boga w niebiesiech.

Uprosiwszy z głębi serca i od Boga oraz życzywszy wam i wszystkim, którzy tego łakną, pewności i spokoju waszych serc i sumień, nie mogłem, ani nie chciałem się powstrzymać od napisania do was kilku słów, żeby w miarę gorliwości, którą posiadam, zaskarbiać dla was łaski u Boga. Donoszę wam jednak przede wszystkim, że niemały smutek zamiast radości, jakiej spodziewaliśmy się uprzednio z waszej przyczyny, sprawili nam wasi posłowie, którzy przybyli do nas, aby rozmówić się z nami i, jak myśleliśmy, przyjąć porządek gmin Pańskich, lub go poznać. To jednak nigdy nie było u nich szczere (jak moglibyśmy powiedzieć), lecz okazało się raczej, że chcieli pouczyć nas czy gminę, lub sprawić, abyśmy stosowali się do nich, czego my jednak, jako nie budujący na piasku, nigdy nie możemy uczynić, abyśmy mieli wzorować się na takich, którzy nigdy nie poniechali całkowicie świeckiego i pogańskiego życia, nie znają chrztu, prawdziwego poddania Bogu ani chrześcijańskiego porządku oraz tego, co przystoi ludowi Bożemu. Albowiem samo poznanie i wiedza nie wystarczają; znajduje się przecież niejednokrotnie i w różnych miejscach wielu takich, którym nie zależy na poznaniu.

Zarzucali nam, że troszczymy lub obawiamy się (tak jednak nie jest), iż utracimy nasz autorytet lub władzę, jeśli przyłączymy się do nich. Stąd wnioskujemy i sądzymy, że uznali siebie za sposobniejszych do tegoż, a my, jako nie znający łaciny i wielu języków, byliśmy dla nich w głębi ich serc zbyt nędzni i godni pogardy (o co wszakże nie dbamy). Niezależnie od tego, czy tak jest, mamy przecież od Boga świadectwo, mocną podstawę i gwarancję dla naszej sprawy. I nawet gdybyśmy zrzekli się zaraz naszego autorytetu, niech nie myślą, że gmina przyjęłaby ich lub wolała z powodu znajomości wielu języków czy rzekomej mądrości, co do której chcieliby, aby uważano, że mają jej o wiele więcej niż my. Natomiast gdyby tym zostali, musieliby przede wszystkim przejść próbę

niedoli, kajdan, więzienia i może ciężkiej pracy (jak było z nami) i wykazać się w niej.

Pozostawiając teraz wszystko Panu, pozwalamy im odjechać. Do was jednak, którzy może podchodzicie do tego poważniej i pragniecie swego zbawienia, kieruję moje wierne napomnienie i prośbę, ażeby, jeśli jest ktoś wśród was, kto pragnie uratować swoją duszę i tak ułożyć swoje życie, aby mógł ostać się przed przyszłym sądem Boga, przybył w inny sposób i inaczej przystąpił do tego, a mianowicie dziełem i życiem i aby nie zadowolił się tym, że wie jak żyć należy, bowiem zasłużyłby przez to na tym cięższy wyrok.

Matth. 8

I powiadam wam to również jako słowo Pana — ponieważ znacie godne potępienia życie i istotę waszą i świata oraz znacie teraz w znacznej mierze drogę do zbawienia, jeśli nie pokierujecie i nie ułożycie według tego waszego życia i nie będziecie dążyli do wypełnienia powinności chrześcijanina, jak Chrystus powiedział do Jana w sprawie chrztu, lecz bez tego zamierzacie przetrwać lub pozostać, odpowiedzialność w dniu sądu ostatecznego będzie dla was straszna i zbyt ciężka, i nie będziecie mogli podać żadnej wymówki czy usprawiedliwiać się nieświadomością. Dlatego, drodzy mężowie i wy wszyscy gorliwi pospołu, wobec tego, że Bóg pozostawia na to jeszcze czas i miejsce oraz iż wiecie, że życie ludzkie jest krótkie i przemijające, nie powinniście odwlekać i odkładać waszej poprawy, abyście sami nie zrównali się z pięcioma głupimi pannami tracąc i marnotrawiąc czas, a stanawszy następnie z pustymi lampami przed oblubieńcem nie zostali potępieni i wykluczeni.

Matth. 25

Przepowiednia ta tak właśnie spełniła się im

Przed tym niedawno ostrzegałem, napominałem i o to prosiłem was wszystkich pospołu, którzy dąćcie z zapalem do Boga i jego prawdy, i to jedynie dla waszego dobra i zbawienia, a nie dla innej przyczyny. Jeśli tak uczynicie, będzie to dla waszego dobra. Jeśli zaś nie uczynicie i nie podejście z większą jak wasi wysłańcy powagą, do szukania i położenia lepszych fundamentów, wówczas dowiecie się i spostrzeżecie, że Bóg nie ujmie się za wami, lecz dopuści, iż upadniecie i rozproszycie się, tak że koniec nie stanie się nigdy gorszym od początku. I nie sposób sobie wyobrazić, abyście w ten sposób mogli oprzeć się cierpieniom i smutkowi, który spadnie na was, lecz okryje was hańba i szyderstwo nieprzyjaciół waszych. Życzę wam jednak zgodnie z pragnieniem każdego z was czegoś o wiele lepszego, a mianowicie prawdziwej po-

wagi i bodźca danego od Boga, aby przede wszystkim innym szukać i osiągnąć królestwo Jego i sprawiedliwość za sprawą Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego. Amen.

Piotr Walpot, sługa Boga i swej gminy.

A ten oto następujący list wysłał później Piotr Walpot do jednego z polskich współwyznawców, aptekarza Szymona do Krakowa, w odpowiedzi na jego pismo, którego treści można się też domyślić z następującego listu tu wydrukowanego a brzmiącego tak:

„Niechaj Bóg wieczny, wielki, mocny i straszliwy Bóg w wielkich rad i nieskończonych myśli, którego oczy spoglądają na wszelkie drogi ludzkie, aby odplacić każdemu wedle dróg i owoców jego, udzieli tobie i wszystkim, którzy do tego dążą, pomocy, abyście wyrzekli się siebie samych i własnej woli, ciała i życia, wyparli się tego i rozstali się z tym, podporządkowali rozum przykazaniom Chrystusa, abyście nie biegli na oślep, nie trwożąc się jak ten co uderza w próżnię, lecz poskramiali ciało wasze, i zmuszali do prawdziwej uległości, a przez ujarzmienie samych siebie wtargnęli przez ciasną bramę i podążyli wąską drogą, która wiedzie do żywota. Nieliczni odnajdą tę drogę, na którą wielu chce wniść, a nie mogą tego dokonać. I podobnie jak złoto w ogniu, tak ludzie przechodzą próbę w żarze wytrwałości. A ogień w swoim czasie doświadczy i wyjaśni wszystko. Miłosierny Bóg niechaj da tobie i wam wszystkim za sprawą Chrystusa swego Najukochańszego Syna, naszego Pana i Zbawiciela, takie serce i umysł, abyście prawdziwie i jedynie szukali jego prawdy i czci dla zbawienia waszych dusz (bez wszelkiego uchylania się ciała przed krzyżem) i stali się jego prawdziwymi następcami i uczniami. Tego życzę wam zawsze z głębi mej duszy.

Miły, kochany Szymonie, otrzymałem twoje pismo do mnie datowane 1 listopada minionego siedemdziesiątego roku [1570], przejrzałem je i przyjąłem do wiadomości jego treść, aby pamiętać tak o tobie, jak i twoich i waszych w zapale współtowarzyszach wszelkiego stanu, myśli i poglądów, nie mogłem się jednak prawie wcale do tego zastosować. Gdy w jednym bowiem wypadku chwalisz nas i ujmujesz się za nami, pragnąc uczyć się prosicie o napomnienie oraz wyrażacie gotowość porzucenia wszystkiego, co by mogło stanowić przeszkodę dla waszego zbawienia, to potem znowu chwalicie siebie jako dzieci Boże, których Bóg również czegoś nauczył i rządzi nimi, które posiadają ducha Bożego etc. Po trzecie i ostatnie ma to

List Piotra Walpota do Szymona, aptekarza w Krakowie, w Polsce

Jerem. 32

1. Kor. ..0

Matth. 11

Matth.

L

Eccles.

1. Kor. 3

pismo jakiś trudno uchwytny dźwięk, tak iż muszę dziwić się z powodu waszego pisma i powiedzieć, że są to jedynie pusto brzmiące słowa, za którymi nie kryje się nic, jak tylko brzęczący dzwonek. Że mnie tak w nim sławicie i chwalicie, nie jest dla mnie przez to przyjemniejsze i dbam o to tak mało, jak Chrystus o pochwały faryzeuszy, którzy go też nazywali nauczycielem i mówili: „Wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką”. Dobrze jednak wiadomo, czy mówili tak szczerym sercem i poważnie oraz czy chcieli być posłusznymi jego nauce. Tak też powiedział uczoney w piśmie młodzieniec, gdy podszedł do Pana: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” podając, że strzegł wszystkich przykazań Bożych od młodości. Gdy mu jednak Pan powiedział, że jeśli chce być doskonałym, powinien pójść i sprzedać wszystko, co ma, i rozdać ubogim, a będzie miał skarb w niebiesiech i ma przyjść i pójść za nim i wziąć krzyż na siebie; zasmucił się wtedy, zniechęcił, zmartwił, i odszedł.

Gdybym zatem wraz z Chrystusem do was (którzy mnie teraz też nazywacie szlachetnym narzędziem żywego Boga) powiedział (jak za prawdę należy wam powiedzieć): skoro pragniecie osiągnąć zbawienie i wyznajecie, że boicie się Boga, znacie Go i kochacie, Jemu jednemu pragniecie służyć i podobać się, tak więc zgodnie z tym jak się chwalicie i co sami o sobie uważacie, jeśli nie macie serca skąpego i żadnego pieniądzy, jeśli zatem dążycie do doskonałości i pragniecie zbawienia oraz uzyskania i posiadania skarbu w niebiesiech, to sprzedajcie wszystko, porzućcie i wyrzeczcie się własności i bogactwa doczesnego, uwolnijcie od niego wasze serca (albowiem obu naraz nie można utrzymać i szukać, gdyż jedno zdusi drugie), ale obawiam się, że wnet będziecie mnie dość mieli. Zostalibyście wtedy jednak dobrze wypróbowani, czy jesteście prawdziwymi naśladowcami i uczniami Pana, czy duchowi Chrystusowemu dajecie w sobie miejsce i posłuch, czy też rządzą nim, jak wam się podoba.

Tu napominam was do pilności w ciągłej i żarliwej modlitwie (która jak piszecie bezsprzecznie ma być waszym godłem i zwycięstwem), abyście przezwycięzyli wasze ciało i ujarzмили je.

Jeśli uznajecie mnie za Noego, budowniczego arki, i głosicie, że nim jestem, a nie jesteście obłudnikami, kusicielami, samolubami lub knąbrnymi i nieposłusznymi wobec prawdy

Matth. 22

Matth. 19

Luc. 18

Luc. 14

Matth. 13

(jeden z tych wypadków musi tu bowiem zachodzić), czemuż nie pozwolicie zabrać się również do tej arki, poza którą nie będzie ratunku. Bóg bowiem wszystkich was pozwala wziąć do niej, ponieważ — jak sami oświadczacie — stoi jeszcze otworem i nie jest zamknięta. Ale wierzcie mi, że w jednej godzinie i jednej chwili może zostać zamknięta przed wami i zawarta z wielką grozą.

Przypomnijcie sobie dobrze, jesteście zięciami Lota, którzy wezwał z Sodomy dla ucieczki i ratunku, oni jednak nie wierząc, że wisi nad nimi kara, zlekceważyli i wyśmiali to wezwanie. Tak wszakże jak działo się za czasów Noego i Lota, tak będzie i musi dziać się za dni Syna Człowieczego. Biada brzemienным i karmiącym w one dni. A z kim mam porównać to plemię? Podobne zaiste jest dzieciątkom, które siedzą na rynku i wołają do swych towarzyszy: „Gwizdałyśmy wam, a wy nie chcieliście tańczyć; skarżyłyśmy się wam, a wy nie chcieliście płakać”.

Genes. 19

Matth. 11

Mój drogi Szymonie. wejdźcie w siebie samych, nauczcie się lepiej poznać siebie samych. Zaiste wedle świadectwa waszego o was samych (że zaniedbaliście rzeczy tak potrzebnej, najpotrzebniejszej na ziemi) nie stanęliście nigdy na pierwszym szczeblu woli Bożej, a mianowicie prawdziwego oddania się mu i pojednania z Jego ludem; jak chcecie go tedy wyprowadzić? Musicie zacząć w inny sposób występować w obronie i w ślady Chrystusa. Jeśli zaczyn nie jest święty, jakże może być święte całe ciasto? Jeśli jednak korzeń jest święty, święte będą i gałęzie.

Rom. 11

I zaprawdę, gdyby święty Duch Boży rozlał się w sercach waszych i stał się waszym udziałem, nie pozostawiłby was zaiste przy waszym wyborze i osobliwej mądrości, ale zaprowadziłby i zawiódł do wszelakiej prawdy i do myśli równej Chrystusowej.

Joh. 16

Nie leży bowiem w istocie i mądrości Ducha Bożego i Chrystusa, aby tolerował on podział i rozłam lub utrzymywał go, dlatego należy uznać was nie za posiadających Ducha Bożego, lecz za tych, którym go brakuje. Widać bowiem od początku, że gromada wierzących stanowiła jedno serce i jedną duszę i byli między sobą jednomyślni. I jakkolwiek ze względu na kraj, miejscowość i miejsce nie chcieli i nie mogli być zawsze razem, jednak postępowali według jednej reguły, jednego ducha. tej samej myśli i wspólnej wiary, inaczej mówiąc, pragnęli zachować swoje powołanie i chrześcijańskie poddanie, a nie

Actor.

Actor. 2

Actor. 5

Phil. 3

Eph. 4

Rom. 12

1 Kor. 12

Joh. 10

Matth. 16.18

Joh. 20

zasłużyć na karę w obliczu Boga i apostołów jego, którzy z tego powodu wierzą i nauczają, jako zaprawdę jest: jeden chrzest, jeden duch, jeden Pan, jeden Bóg i Ojciec nas wszystkich i jeden jedyny pośrednik między Bogiem i ludźmi. Tak więc jedna wspólnota świętych i jedna jedyna brama do owczarni, o której Chrystus mówi: Kto wdiera się inną drogą (a nie przeze mnie, to jest przez moje ciało, jakim jest moja gmina, której powierzyłem i zleciłem moje krzepiące słowo, klucze i władzę związywania i rozwiązywania), ten jest złodziejem i zbójcą. Dlatego też wreszcie człowiek, który pragnie dostąpić pokoju i pojednania z Bogiem a zarazem wyzbyć się swoich grzechów, winien za wstawiennictwem zjednoczonej, ustanowionej, zgromadzonej gminy Bożej uzyskać od jej prawdziwych sług Chrystusa odpuszczenie i uwolnienie, w przeciwnym razie jego grzechy i wykroczenia nie będą mu odpuszczone, lecz gromadzone w wiązkach. Albowiem człowiek sam nie może mu nigdy odpuścić grzechu ani przeciwstawić się Panu.

Actor. 9

Przykład św. Pawła dowodzi dobitnie, że jednak prawdą jest takie mniemanie, iż Chrystus Pan po zmartwychwstaniu swym nadał tę samą moc swojej gminie i z tego powodu nie przeszkadzał jej później w posługiwaniu się nią. Gdy powalił Pawła na drodze, a on zapytał, co ma czynić, posłał go do miasta do Ananiasza, który musiał nałożyć nań ręce i ochrzcić go. I po tym wszystkim, jakkolwiek wybrany z łona matki i powołany przez Boga, aby prowadził dzieło ewangeliczne i niósł przykazania wiary pomiędzy pogan, podążył jednak ku Jerozolimie i rozmówił się z starszymi gminy, Piotrem, Jakubem i Janem, którzy, skoro spostrzegli dar powierzony mu przez Pana, porozumieli się między sobą i podali mu i Barnabie rękę, aby podobnie, jak został powołany i podniesiony w wierze przez Ananiasza oraz włączony do ciała Chrystusowego, tak i poza obrębem gminy i apostołów nie pełnił lub nie był pełnił na próżno swej służby i dzieła dla Ewangelii.

Actor. 10

Tak samo Korneliuszowi, bogobojnemu setnikowi, jakkolwiek przyszedł do niego anioł Boży i rzekł: „Modlitwa Twoja została wysłuchana przez Boga”, jednakże rozkazał mu skierować się ku Jaffie do apostoła Piotra, od którego musiał usłyszeć słowa, w jakich znalazł zbawienie i okazać tam przez chrzest posłuszeństwo prawdzie. To samo poznać można na przykładzie obrzezańca i namiestnika królowej Kandaces w krainie czarnych i apostoła Filipa, że Pan po utworzeniu

swjej dozwolonej gminy ustanowił wszędzie swych wysłańców z jej grona powołanych i przewidzianych do życia w wierze.

Jest ważne i dziś jeszcze prawdziwe, to co Chrystus powiedział swoim apostołom i wysłańcom: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A gdzieby was ktokolwiek nie przyjął ani nie usłuchał mów waszych, odejdźcie; zaprawdę powiadam wam, lżej będzie Sodomie i Gomorze w dniu sądu ostatecznego niż onym”. Jeśli kto chce i zamierza inaczej powiadam, że duch jego nie jest szczerzy, lecz jest towarzyszem złodzieja i mordercy skradających się obok.

Luc. 1 ()
1. Thessal, 4
Matth, 10
Marc. 6

Tego wszystkiego nie piszę, drogi Szymonie, abys ty lub ktoś z waszych polegał na mnie lub na nas jako na ludziach, przed tym zastrzegam się. Jeśli nie uznajecie tego za prawdę i zasady apostołów, na których należy budować, ani naszego słowa za słowo Boże (czym jest w istocie), to dajcie temu spokój i życie sobie na waszym miejscu i wedle stanu waszego.

Piszę do was na wasze żądanie (z uwagi na moje sumienie i chwałę Bożą), dla napomnienia i ostrzeżenia, a nie mówię tak dla tego, iżbyście z powodu moich słów (choć nie są to moje słowa) udali się do Pana i poddali mu w jego i naszej społeczności; zależy to od woli każdego; jeśli go słowo Boże i świadectwo własnego sumienia do tego nie popycha, wtedy przepadło.

Nikogo, jak to wam się zdaje, nie przymusza się do tego, i gdybyśmy wiedzieli o kimś pośród nas, który by udawał jedynie dobrowolność, a w sercu byłoby inaczej, ten by u nas nie pozostał: i jeśli nawet zatai się przed nami, Bóg go jednak pozna i wykreśli z księgi swych wiernych domowników oraz spośród żyjących. Pan pragnie innego serca i umysłu oraz dobrowolnej społeczności, która się wewnątrz i zewnątrz nie z własnej woli odgraniczy od wszelkiego złego i wszelkiego splamienia grzechami. I nie tylko to, lecz każdy wierny bojownik i przyjaciel Boga dla miłości Boga jest zobowiązany (jeśli inaczej nie chce być obłudnikiem wobec Boga i ludzi) występować przeciwko wszelkiemu złu, niesprawiedliwości, dziełom ciemności i bezbożnej istocie świata oraz wszystkim niewiernym, karać ich, przypominać im o ich złych drogach i wskazać im dla ostrzeżenia na ich wykroczenia, użyć wobec nich miecza ducha.

Ephes. 5
Joh. 7. 16

Wierzę wam chętnie, że nie chcecie nikogo potępiać, stwierdzacie też, że nie możecie nikogo zbawiać, i że jest to jedynie w mocy Boga. Że moc ta dana jest Chrystusowi, wiedzą też

1. Petr. 5

nieświadomi wobec Boga i nierozumni ludzie. Podobnie to, że żaden człowiek nie może drugiego potępić, jest prostą prawdą, którą wielu zna. Ale pod tą pokrywką chowają się wszyscy fałszywi i błędzący i na ogół wszyscy obłudnicy; daje im ona dobry cień przed żarem, który by ich inaczej nękał, gdyby byli kuszeni. Dlatego muszą znaleźć sobie taką wymówkę.

Joh. 7

Dan. 5

My wprowadzie też nikogo nie potępiamy (wolelibyśmy raczej, tam gdzie byłoby to możliwe kogoś zbawić) bo żaden człowiek tego nie potrafi, lecz każdego potępiają jego złe uczynki. Ale podobnie (jak rzecze apostoł Paweł) jak Noe przygotował arkę dla zachowania swoich domowników, a poprzez arkę potępił świat, tak dziś jeszcze wszyscy naśladowcy Chrystusa i społeczność wiernych (która stanowi odpowiednik arki) potępia ten świat przez swoje odejście i odosobnienie się od niego oraz przez głoszenia, że uczynki jego są złe, i jeśli nie nawrócą się, nie staną się dziedzicami zbawienia. Pozwólcie się tu położyć na wagę i zobaczyć, czy nie zostaniecie uznani za zbyt lekkich.

Zaiste, dla spokoju i wygody waszego ciała jest zapewne bardzo przydatne, iż bezbożnym grzesznikom, wśród których żyjecie i światu nie głosicie potępienia nieprawości i nie czynicie niczego, aby się może ktoś poprawił. Ach, tu świeci wasza iskierka jak wygasły węgiel. Czy to nazywa się, siebie samych i innych napominać, karać i budować, jak sami powiadacie o sobie? O, wy nie potrzebujecie obawiać się wielce wygnania ale możecie zawsze żyć na dobrym, stałym miejscu w świecie i przy tym co wasze. Ale Chrystus mówi o swoich uczniach i następcach inaczej, a mianowicie: „Wy jesteście solą ziemi i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, w Judzie i Samarii i aż do końca świata”. Gdybyście zamiast milczeć dla czyjejs przyjemności, a z krzywdą dla prawdy Bożej, czynili to, wkrótce dowiedzielibyście się czego innego.

Jac. 1

Timoth 3

Albowiem jak długo można pozostać w takim mieszkaniu i ostać się nie splamiony przed światem, bez obłudy, grzechu i skalanego sumienia (szczególnie w takich sprawkach, czynach i machinacjach, jakie uprawiacie wy i wasi współtowarzysze), to wie ten, który dobrze świadom jest różnicy w wierze. Ale tak mi nie mam, że umiecie pożerać i trawić dość różny i rozmaity chleb.

Piszę wam to z obawy przed Bogiem dla ostrzeżenia, zgodnie z prawdą, a nie z zarozumiałości lub jakiegokolwiek przesady, jakbyście mogli podejrzewać. Niechaj Pan wysłucha nas

po społu; mniemam, że w tej sprawie traktowałem was oględnie. Ufam iż Bóg będzie moim świadkiem, że ja i moi współpracownicy zabiegamy o dostąpienie naszego zbawienia z trwogą i drżeniem, a wszystko inne zostało wyplewione z naszych serc. I jakkolwiek musimy powiedzieć wraz z Pawłem, że nasza wiedza i proroctwa są cząstkowe i że nie jesteśmy jeszcze doskonałymi, lecz dążymy do tego, aby objął nas Bóg lub Jezus Chrystus w swoje posiadanie, nie wątpimy jednak bynajmniej w zasadę, prawdziwą łaskę i prawdę życia, lecz jesteśmy całkowicie pewni, iż jest to doskonały fundament apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus, na którym budujemy i zostaliśmy zbudowani, posiadamy dobrą nowinę, pewność i świadectwo Pisma Świętego oraz proroctwa wraz z mnóstwem świadków wokół nas; sami trwamy mocno, aż zostaniemy przyjęci.

Skoro jednak zdajemy sobie sprawę z braków, omyłek lub błędów i zostało nam przez słowo i świadectwo Boże udowodnione, to, że Pan zna nasze serce, nie chcemy w nich uparcie przeciwko niemu trwać, lecz (jak we wszystkich naszych zebraniach błagamy w obliczu Boga) wyzbyć się wad i naprawić, a błąd i zło u pojedynczych lub kilku osób spośród nas karać, usunąć wedle słowa Pana. Ale wy, obludnicy, którzy ośmielacie się dzielić kształt niebios, czemuż też nie mówicie o samych sobie, tego co jest sprawiedliwe.

Zdawało się wam bez mała, jakobyśmy chwalili się za wiele lub mieli przesadne o sobie wyobrażenie, tak jakoby nikt nie był dość dobry dla nas. Ale wy powiadacie (a o sobie nie myśleliście bez wątpienia), że możecie to udowodnić w obliczu Boga, a więc przypatrujcie się. Gdybyśmy jednak mieli przyrzec się pod światło chwale waszej (a takiej jeszcze o sobie nie głosimy) i wystawić ją na pokaz, waszej byłoby jeszcze więcej i należałoby obawiać się, że przewyższy naszą.

Jeśli mamy przed obliczem Boga swobodnie i szczerze powiedzieć prawdę, to nie możemy was w rzeczywistości uznać za takich, za jakich się podajecie, i wierzyć, że nimi jesteście, a co więcej uznać was za lud Boży i braci, nie mówiąc już za naszych braci. Brak wam bowiem sprawiedliwości i świadectw chrześcijaństwa lub prawdziwego chrześcijanina. Gdzież bowiem jest wasze prawdziwe poddanie się Bogu w chrzcie, wasze odrodzenie i wyrzeczenie się świata, grzechu, diabła, waszego własnego ciała i własnej woli? Tak zaprawdę, brak wam tego co najpotrzebniejsze, przy czym widać, że wasze

Phil. 2

1 Kor. 1^o

Phil. 3

Ephes. 2

2. Thess. 2

1. Kor. 5

Matth. 16

Luc. 12

1. Kor. 5 przechwalanie się (iż Bóg w was nie próżnuje) nie pochodzi od Boga.

Matth. 22 Przypomnijcie sobie tylko, jesteście raczej jednym z najemników, który stoi jeszcze beczynnie na rynku. Dlaczego jednak nie jesteście jeszcze w winnicy i dlaczego nie przyjął was gospodarz, zapytujcie wasze własne serca. Nie ma w was prawdziwego odosobnienia i usunięcia się od świata i od niewiernych, ani od bezpłodnych czynów ciemności. Gdzież jest wasza społeczność, której nie należy opuszczać, jak to jest zwyczajem niektórych? Jest jeszcze pusta i nieuprawiona, wy natomiast siedzicie w waszych dobrze zbudowanych domostwach, ku waszej (a nie bliźniego waszego i brata) wygodzie; w samolubstwie i skąpstwie tak, że z pewnością można powiedzieć do was wraz z prorokami: Zaiste, nie spieszo wam, iż mieszkacie w zdobionych domostwach, a dom Boży ma pozostać zatem goły i pusty? O, Pan prawie że nie zbliża się do takich i prawie że nie kocha ich jak swoje dzieci, jak wam się to wydaje w waszych sercach, gdy postępujecie drogą waszą.

Gdzież jest u was miłość bliźniego jak siebie samego, jakkolwiek twierdzicie, że to co posiadacie, posiadacie dla pożytku i korzyści bliźniego? O to musiałbym jednak zapytać waszego sługę, bliźniego i brata, ile macie dla jego pożytku, to chciałbym wypróbować i wiedzieć, czy sprawiedliwość wasza w tej mierze przewyższa wszystkich niewiernych i bogatych, którzy też wiele wrzucili do skarboxy? Czy z waszej wiary wynika miłość, jak to o sobie głosicie, która nie szuka swej korzyści, lecz korzyści bliźniego?

1. Kor. 13 Czy stosujecie między sobą i w waszym środowisku chrześcijańską i zwykłą klątwą, wykluczenie i usunięcie złego i grzesznika? Nie mówiąc już o boskiej i braterskiej karze w innym i mniejszym wykroczeniu i przeoczeniu, jak przystoi ludowi Bożemu, a gdzie tego brak, dzieje się jak w walącym się domu, gdzie nie ma rzemieślnika. Ale gdzie Pan nie buduje, tam wszystko razem jest na próżno. Tak zaprawdę, gdybym miał wciąż i wciąż trzymać przed oczyma waszymi zwierciadło, musiałbym zaostrzyć sobie jeszcze kilka piór.

Chociaż nie znacie jeszcze samych siebie, jednakże podobać się sobie dość dobrze. Jeśli natomiast nie jesteście nieopatrni, winniście jednak poznać siebie samych. Lepiej litujcie się nad samymi sobą a nie tylko nad innymi. Proście Boga, aby się nad wami ulitował i serca wasze podniósł w swej

łasce, a wtedy możecie słusznie litować się nad innymi, ślepy-
mi bezrozumnymi dziećmi świata i błagać i dla nich u Boga
o zlitowanie.

Piszecie zawsze, abyśmy prosili za was Boga, by serca na-
sze zjednoczyły się w Panu, co my zawsze czynimy i czyni-
liśmy dla was i wszystkich gorliwych, którzy łakną i pragną
sprawiedliwości, i czego z serca życzymy. Ale cóż wam to po-
może, skoro nie szukacie modlitwy i wstawienictwa społecz-
ności Bożej, przez którą nam samym dana jest pomoc. Nie
pragniecie szukać Pana całym sercem, bez czego wam przecież
pomoc nigdy nie może być udzielona.

Lecz cóż mam powiedzieć: tak cudowny ogień, jak wam się
zdaje, rozniecił w was Bóg, iż musicie zdziwieni zastanawiać
się, ku czemu nas jeszcze Bóg zechce powołać. „O gdybyście
milczeli, uznano by was może za mędrców”. A co więcej, do-
puszczacie do siebie myśl, iż oblicze Boże nie jest już dla was
straszne, i lekkomyślnie stajecie przed nim weseli. To zaś
przystoi wam tak właśnie jako faryzeuszowi, który też tak
śmiało stanął przed Bogiem, mówiąc: „Dziękuję Ci, Boże, iż
nie jestem jako inni ludzie, zbójcy, niesprawiedliwi, cudzo-
łożcy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu,
daję dziesięciny z wszystkiego co posiadam”. Ach, brak wam
jeszcze wielu rzeczy, musicie przed tym stać wraz z jawno-
grzesznikiem przed drzwiami świątyni jego gminy, szczerze
uderzać się w piersi, nie mieć prawa unieść oczu ku niebu,
(a cóż dopiero przed oblicze Boskie), a zostalibyście uspra-
wiedliwi, Bóg stałby się dla was łaskawy.

Prov. 17

Piszecie wprawdzie i każecie uznawać siebie tak, jakbyście
już poddali się w posłuszeństwo Bogu, jakby rozum wasz zo-
stał wzięty do niewoli przez posłuszeństwo dla niego. Na to
powiadam, że dobrze wam być posłusznymi będąc zarazem
panami, rządcami i szafarzami w waszej własności, mogąc czy-
nić i zamiechać według waszej własnej wolnej woli, ochoty
i upodobania. Takiego nie można jednak nazwać odkupionym
chrześcijaninem, lecz człowiekiem sobie samemu a nie Bogu
oddanym i odrodzonym. Tego przykazania Paweł i apostołowie
nie usiłowali ustanowić wśród pogan.

1. Kor. 6. 7

Rom. 1. 16

Może jeszcze doznacie tego, mój Szymonie, i będziecie przy
tym dostatecznie śpiewać i mówić o posłuszeństwie i ubogim
Chryście. Prawdą jest, co piszecie, iż do tej pory wszystko
było dla was bardzo łatwe, miłe etc.

Był to pan
Jan z Zero-
tin¹⁴ pan
na Lunden-
burgu

Posłuchajcie, chcę powiedzieć wam (a nie zataić) coś innego, smutnego zaiste. Tu w kraju wypędził i usunął nas ze swych ziem pewien wielki pan, pod którego zwierzchnością mieszka tak wielu naszych współbraci i sióstr, ilu pod żadnym innym panem nie mieszka. Jest ich około tysiąca, a około trzech do czterechset dzieci, których rodzice w części dostąpili przy gminie czasu swego wyzwolenia od tego żywota, w części, za sprawą tyranów, w więzieniu i w nędzy poza krajem wytrwali aż do śmierci w obronie prawdy. Po trzeciej części ich leży jeszcze spętana kajdanami dla Ewangelii za sprawą tych samych nieprzyjaciół prawdy. Jeśli Bóg nie ześle nam szczególnej pomocy, może zdarzyć się jeszcze, a nie byłby to pierwszy raz, że powędrujemy pod gołe niebo, na polach i lasach będziemy musieli leżeć narażeni na nędzę i śmierć. Gdybyście wtenczas byli z nami z dzieciątkiem albo i dwojgiem i zaledwie zdołali uzyskać na trzy dni nędzny kawałek chleba, wtedy mówiliby się inaczej i potrzeba by zapewne więcej cierpliwości. Wtedy dopiero doświadczone by was, i wyszłoby na jaw to, co jest w sercach waszych. I na to musicie sposobić się z pewnością i przygotować, jeśli pragniecie stać się prawdziwymi uczniami i naśladowcami Chrystusa oraz członkami Jego społeczności. Zaprawdę jednak, musielibyście wtedy odłożyć na bok część dyskusji pełnej wysokiej wiedzy i rozum, a starać się pokornym i wytrwałym sercem i uważnym życiem tylko przy Bogu trwać i wytrwać.

Poza tym musicie wiedzieć, że to nie wasza wilczura, jak wam się zdaje, odebrała nam, gdy byliście u nas, nadzieję, iż zostaniecie członkami gminy Chrystusa. Bylibyście mogli stać się w niej barankiem, a nie byłaby wam w tym przeszkodziła. Nie gorszyło nas również, wasze jedzenie i picie, daliśmy to przecież chętnie i użyczaliśmy wam, a gdyby było inaczej i gdybyście nadużywali tego dla obżarstwa i bez potrzeby, z pewnością nie podalibyśmy wam. O to jednak chodzi, iż tak przeciwstawialiście się gminie i trwaliście przy waszej myśli i sposobie bez żadnego skutku i poprawy, jak i dziś jeszcze jest. I gmina miałaby zaraz dostosować się i uczyć się od was, chociaż nie jesteście jeszcze utwierdzeni w Bogu i was samych trzeba uczyć początkowego wykładu słów Bożych, o dziełach martwych i wierze w Boga, o chrzcie, o nauce, nakładaniu rąk, zmartwychwstaniu zmarłych i sądzie ostatecznym, ażebyście położyli fundament pokuty.

Dlatego też gdybyśmy wiedzieli, że podając się za braci, w istocie nimi nie jesteście, mielibyśmy powód i to boski powód, aby wyrzec się i unikać was jak nakazuje Paweł: Jeśli ten, który się bratem mianuje, jest chciwcem i przynosi z sobą inną naukę, która nie godzi się z zbawiennymi słowami Pana naszego Jezusa Chrystusa i nauką o zbawieniu w Bogu, a otrzymał napomnienie, raz i po raz wtóry, abyśmy nie zadawali się z nim, jak też odtąd z nim nie jedli, abyśmy ich unikali i nie pozdrawiali ich. Od których nie przyjmujemy też pozdrowienia tak długo, aż nie zobaczymy prawdziwego nawrócenia i poznania.

Tego nie chciałem zataić przed tobą, mój drogi Szymonie, w odpowiedzi na twoje pismo. Pomyślałem bowiem, iż chciałbym ci dać pojąć całą prawdę, jaka jest w moim sercu, nie pochlebając nikomu ani nie urażając nikogo. I proszę ciebie też, abys zechciał przyjąć to życzliwie i chętnie, tak aby słowa twoje, że ten jest dla mnie drogim przyjacielem, który, gdy sam siebie nie znam, wskazuje na to i ostrzega mnie, okazały się prawdziwe.

Gdybyście to teraz mogli poznać, życzyłbym wam tego szczerze oraz zbawienia wiecznego jak sobie samemu. Wasze drogi i rady musicie jednak inaczej zwrócić i pokierować, tak jakbyście byli na nowo narodzeni. A to dlatego, iż nikt nie wie, kiedy pan domu przybędzie, z wieczora czy o północy, czy kiedy kur zapieje. Czuwajcie więc, abyście byli gotowi, aby ta godzina nie zastała was śpiących i nie spadła na was jako sidło na ptaki.

Albowiem nie wystarczy tu mówić: „Nie pragnę należeć do siebie, niech Pan czyni ze mną, jak mu się podoba, oto jestem, niech się dzieje ze mną wedle jego woli Bożej”. Sługa, który zna wolę pana swego nie powinien zwlekać za długo, lecz pójść i wykonać ją, jeśli nie chce otrzymać razów, a tego, do czego wkłada się serce, nie należy stale i za długo próbować i niszczyć. Słuchajcie, co mówi mąż Boży Eliasz: „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim”. A ja powiadam wam przed obliczem Boga, jeśli przyjdzie Pan i nie zostanie was inaczej przygotowanych i przysposobionych, nie będziecie mogli ukryć się pośród siedmiu tysięcy mężów pozostawionych za czasów Eliasza, którzy nie zgięli kolana przed Baalem.

1. Tymot. 6

Tit. 3

2. Joh. 1

Joh. 3

Marc. 13

Luc. 21

Luc. 12

3. Reg. 18

3. Reg. 19

Rom. 11

Czyńcie dlatego prawe postęпки i dzieło pokuty z powodu waszego błędnego postępowania i nie odnowionego życia, abyście zostali zachowani i zyskali łaskę w czasie, gdy potrzebna wam będzie pomoc.

Math. 22

Luc. 14

Apok. 19

Math. 25

Zapraszam i zaprosiłem was tym samym na gody i wielką wieczerzę, którą król Niebios przygotowuje dla Syna swe-go. Jeśli pozostaniecie na zewnątrz, wina i krew spadnie na waszą głowę.

Apok. 22

Patrzcie, oto nadchodzi oblubieniec, wyjdźcie mu na przeciw. Duch i oblubienica mówią: „Przyjdź Panie Jezu. A kto słyszy, niech mówi: przyjdź; a kto pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech bierze wodę żywota za darmo”.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z wszystkimi, którzy jej ze szczerego serca szukają i pragną. Amen, tak, amen.

Piotr Walpot, sługa Chrystusa i swojej gminy

tłum. Stella Szacherska

Przypisy

¹ O tej niewątpliwie wizycie pisze autor *Nieznanej kroniki ariańskiej*, wyd. K. Dobrowolski, „Reformacja w Polsce”, IV, 1926, s. 166, podając nieco szczegółów. St. Kot ustalił jej datę na wrzesień 1569 roku (por. Transactions of the Unitarian Historical Society, XI, 1957, s. 90).

² *Traktat przeciwko komunistom morawskim* wyd. J. Karłowicz, „Roczniki PTPN XV” (1887) s. 64, że „nasze młodzieńce godne w językach do cep obrócili, gdy do nich przyszli i do siekiery”. Zarzut ten pozostaje w pewnej sprzeczności z *Nieznaną kroniką ariańską*, której autor notując fakt wyjazdu młodzieńców na Morawy dodaje m. in. „Ea enim tam fuit sententia fratrum, ministros aliquo opificio instructos esse debere” (s. 166). Ma to może źródło w wybitnie niechętnym ku Braciom Morawskim stosunku autora traktatu (w którym St. Kot domyśla się Stanisława Budzyńskiego) wolącego przemilczeć fakt początkowego entuzjazmu do doktryny Morawian, powstałego pod wpływem radykalnych rakowian.

³ Nowe Młyny na pograniczu Austrii.

⁴ Osobistości takiej nie znamy. St. Kot, op. cit., s. 25, czyni przypuszczenie, iż chodzi tu o Filipowskiego; naszym jednak zdaniem omyłka wydaje się wykluczona (por. przyp. następny).

⁵ Szymon Ronenberg, ruchliwy działacz ariański, który odegrał wielką rolę przy rozbiciu grupy skrajnych radykałów rakowskich w roku 1570 (por. S. Lubieniecki *Historia reformationis Polonicae*, Amsterdam 1685, s. 240). Przyjazd

na Morawy Ronemberga łączył się ściśle z wypadkami rakowskimi; chciał on niewątpliwie w ciężkim dla zboru momencie odrzucić normy organizacyjne i połączyć się z anabaptystami morawskimi, u których, jak powiada Szoman, „gubernationem populi Dei optimam invenimus” (Chr. Sandius, *Bibliotheca antitrinitarium*, Amsterdam 1684, s. 195), aby przez to połączenie uzyskać trwałą więź organizacyjną i udaremnić usiłowania radykałów. Jest to, oczywiście, tylko hipoteza, która pomija wiele innych, istotnych zagadnień; jest wszakże rzeczą charakterystyczną, że owe zainteresowanie arian Morawianami znika zupełnie w ciągu roku 1570, kiedy to zwyciężają trzeźwe koncepcje Ronemberga. Wtedy on sam umywa ręce od unii (por. *Korespondencja*). Wydaje się rzeczą wątpliwą, aby wzmianki w testamencie Szomana i *Nieznanej kronice arianskiej* odnosiły się do tego wyjazdu Ronemberga i starszyny arianskiej. Obie wzmianki mają datę 1569, podczas gdy księga hutterowców notuje ten przyjazd 25.I.1570. Wspomniana wyprawa mogła nosić charakter rekonesansu i dlatego być może milczy o niej księga anabaptystów.

⁶ Niewątpliwa aluzja do dyskusji rakowskich, a zarazem ważne świadectwo, iż dyskusje te toczyły się dalej.

⁷ Znowu aluzja do wypadków rakowskich.

⁸ Chodzi tu o konfesję anabaptystów morawskich, wydaną pod takim właśnie tytułem. Podajemy go w oryginalnym brzmieniu, podobnie jak to czynią cytowane już współczesne źródła polskie (*Traktat przeciwko komunistom morawskim*).

⁹ St. Kot, op. cit., s. 25, przypuszcza, że chodzi tu o Jana Baptystę Świącickiego. Wraz z D. Bielińskim, Sleszyńskim, Albinem i Tapińskim należał on do tych, którzy — wedle A. Lubienieckiego — „usługowanie wszelakie we wszystkich nabożeństwach ganili, ukazując, że się nie godzi ani czynić, ani uczyć nikogo, chybaby miał sam z nieba objaśnienie i aby abo cuda widział, abo on sam miał moc czynić je” — Rkps Czart. 1370 f. 75.

Oczywiście, kierunek taki był najzupełniej obcy, oparty na ściślejszej hierarchii gminom morawskim, jest wszakże rzeczą charakterystyczną, że obaj wysłannicy pojawiają się na Morawach po nieudanej misji delegacji poprzedniej; można więc przypuszczać, że w zborze toczyły się starcia pomiędzy zwolennikami połączenia a jego przeciwnikami.

¹⁰ Nieznany, wspomni go jeszcze Walpot w liście do Ronemberga.

¹¹ Również nieznany.

¹² Zapewne Bartłomiej Krossius, minister wielkopolski, uczestnik synodu w Brzezinach, w 1565 roku (por. T. Wotschke, *Die Geschichte der Reformation in Polen*, Leipzig 1911, s. 221).

¹³ Wszyscy nieznani, sądząc po treści i charakterze listu zwolennicy unii z anabaptystami, być może członkowie gminy rakowskiej. Jak wskazywałyby nazwiska, byli to (poza Ciechanowskim) zapewne emigranci z Włoch.

¹⁴ Wpływowy i nader zamożny magnat czeski, gorliwy protektor Jednoty Braci Czeskich, zm. 1583. Wbrew temu co pisze Walpot, Jan z Żerotin tolerował nadal zamieszkiwanie anabaptystów na terenie jego posiadłości, ściągając jedynie od nich dokuczliwe opłaty (por. St. Kot op. cit., s. 32).